

# DZIECKO

wspomnień



*Steen a Holmes*

**DZIECKO**  
wspomnień

Przełożyła  
URSZULA GARDNER



WYDAWNICTWO  
**KOBIECE**

TYTUŁ ORYGINAŁU:

*The Memory Child*

Redaktor prowadząca: Beata Piecychna

Redakcja, korekta i skład: Studio Editio  
Projekt okładki: Ilona Gostyńska-Rymkiewicz

Copyright © 2014 Steena Holmes

Copyright © 2016 for Polish edition by Wydawnictwo KobiECE,  
an imprint of ILLUMINATIO Łukasz Kierus  
Copyright © for Polish translation by Urszula Gardner

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I

Białystok 2016

ISBN 978-83-65506-26-9



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:  
[www.facebook.com/kobiece](http://www.facebook.com/kobiece)



WYDAWNICTWO  
**KOBIECE**

[www.wydawnictwokobiece.pl](http://www.wydawnictwokobiece.pl)

Wydawnictwo KobiECE

E-mail: [redakcja@wydawnictwokobiece.pl](mailto:redakcja@wydawnictwokobiece.pl)

Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie

[www.wydawnictwokobiece.pl](http://www.wydawnictwokobiece.pl)

*Matczyna miłość jest cierpliwa i wielkoduszna,  
Tam gdzie inne jej rodzaje są płóche;  
Nigdy nie zawodzi ani nie słabnie,  
Nawet gdy serce pęka.*

Helen Steiner Rice  
(1900–1981)



## ROZDZIAŁ PIERWSZY

### *Diana*

*Teraźniejszość – luty*

To była doskonała chwila. Pośród ciszy, przy zapowiedzi świtu zagląającego przez zasłony, za którymi czaiła się obietnica lepszego dnia.

Popatrzyłam w roziskrzzone niebieskie oczęta swego słodkiego kochanego dziecka i po raz pierwszy od bardzo, bardzo dawna poczułam nadzieję. Moja córeczka Grace była spełnieniem mych marzeń; czasami myślałam nawet, że na nią nie zasługuję. Wystarczył jeden rzut oka na jej łukowato wygięte usteczka, rzadkie jasne włoski i powłóczyste rzęsy, aby wiedzieć od pierwszego wejrzenia, że nigdy już nie będę taka jak dawniej.

– Wybacz, że muszę cię zostawić – szepnęłam, nie chcąc jej obudzić. Miałyśmy ciężką noc i chociaż jedna z nas zasługiwała na to, aby się wyspać.

Przytuliłam mocniej swoją nowo narodzoną córeczkę i odechnęłam świeżym zapachem dziecięcej zasyпки. Pomyśleć, że nigdy nie chciałam tego doświadczyć, nie chciałam poczuć delikatnego ciężaru dziecka w ramionach, nie chciałam zobaczyć lśniących niemowlęcych oczek, w których wyraz rozpoznania pojawia się na mój widok. Na widok matki. Sama myśl, że nigdy nie chciałam być matką... aż taka była ze mnie egoistka? Wszystkie moje zmartwienia straciły na znaczeniu, kiedy wzięłam na ręce córkę.

Rzęsy Grace zatrzepotały i spoczęły na jej policzkach. Mogłabym ją trzymać śpiącą godzinami i nie spuszczać z niej oka, ale zamiast tego delikatnie umieściłam ją w koszu Mojżesza i odsunęłam się, uważając, aby stawiać lekko kroki.

Co też sobie myślałam? Żeby ją zostawiać zaledwie miesiąc po narodzinach! Nie byłam na to gotowa. Ona nie była gotowa. Serce pękało mi coraz bardziej z każdym postawionym krokiem.

Co ze mnie za matka? Opuszczałam swoje dziecko dla kariery. Sądziłam, że dam radę to zrobić, że nie będzie to dla mnie trudne, że podobnie jak wiele innych kobiet zdołam pogodzić macierzyństwo i pracę zawodową.

A jeśli popełniłam błąd?

– Jesteśmy gotowe?

Ścisnęło mnie w gardle na dźwięk głosu Niny niosącego się po schodach w górę. Ostrożnie zamknęłam drzwi pokoiku Grace. Nina, nasza niania, gospodyni, a czasami też wartowniczką, stała u dołu stopni. W jednej ręce trzymała kubek, w drugiej brązową skórzaną aktówkę.

Czy byłam gotowa? Niezupełnie. Przede mną najtrudniejsza rzecz w całym moim życiu.

Rysy Niny zmiękły, kiedy się uśmiechnęła. W gorsze dni nazywałam ją siwą smoczycą. W lepsze była moją najlepszą przyjaciółką. Co ja bym bez niej zrobiła, pomyślałam.

– Czy kiedykolwiek się do tego przyzwyczaję? – Sięgnęłam po kubek z kawą, upiłam łyk i zaraz się skrzywiłam. – Och, Nino, tylko nie dzisiaj. Wciąż nie kupiłaś tej waniliowej śmietanki?

Na twarzy Niny pojawił się niesprecyzowany wyraz. Być może było to współczucie?

Nie przejęłam się tym. Odkąd Nina zaczęła mi pomagać trzy miesiące temu, gdy położyłam się do łóżka w celu podtrzymania ciąży, usiłowała wyeliminować z mojej diety węglowodany.



– Przyzwyczajasz się. – Nina wyciągnęła rękę i dotknęła rękawa mojego żakietu. – Musisz mi zaufać. Rozmawialiśmy o tym, pamiętasz? Krok po kroku. Zupełnie jak ze zmianą diety w celu zniwelowania skutków ubocznych twoich leków.

Zaczerpnęłam głęboko tchu i poprawiłam na sobie żakiet, po czym wygładziłam jedyną czarną wąską spódnicę, w którą wciąż się mieściłam.

– Nie jestem pewna, czy zdołam wykonać ten krok dzisiaj...

Wiedziałam, że powinnam, że to normalne, kiedy matka wraca do pracy krótko po porodzie – większość kobiet tak robiła. Ja jednak różnię się od nich. Jestem Diana Wright, prezeska HK Solutions, nowoczesnej firmy produkującej oprogramowanie dla osób niewidomych. Musiałam wziąć się w garść, ale stałam jak przymurowana. Nasłuchiwałam dźwięku, jakiegokolwiek dźwięku, który by dolatywał z pokoju Grace. Wystarczyłoby ciche westchnienie, zaczątek płaczu, a rzuciłabym wszystko i została w domu.

– Chodź ze mną do kuchni. Jej nic nie będzie. – Nina ruszyła przodem, a ja postąpiłam posłusznie za nią.

– Potrzebna ci moja elektroniczna niania czy masz swoją? – Jakkolwiek wariacko to brzmiało, panicznie się obawiałam, że Grace się coś przytrafi, kiedy mnie przy niej nie będzie. Mogła się zakrztusić i udusić albo zamotać się w kocyk i nie mieć dość powietrza, albo...

– Wszystko będzie dobrze – zapewniła mnie Nina, posyłając mi matczyzny uśmiech.

– Przepraszam, wiem, że jestem... – Jakiego słowa szukałam? Nadopiekuńcza? Nieufna? Tłamsząca?

– To normalne. Czeka cię pracowity dzień, pełen spotkań, będziesz też musiała przywyknąć do nowej rutyny. Skoncentruj się na tym, w porządku? Wszystko inne będzie dobrze. – Nina otworzyła lodówkę i wyjęła śmietankę

do kawy. – Proszę, może w twoim wypadku lepiej zadziała stopniowe odstawianie.

– Mówiłam ci przecież – bąknęłam pod nosem.

– Nie bądź taka. Rozmawialiśmy już o tym. Sama chciałaś, żebym cię pilnowała. – Nina zmiażdżyła mnie wzrokiem.

Odpowiedziałam tym samym.

– Rozmawialiśmy też o tym, że nie zrezygnuję z kawy.

– Jesteś niechętna zrezygnować z czegokolwiek... – mruknęła Nina.

Wzruszyłam tylko ramionami.

Utrata pociągowej nadwagi okazała się trudniejsza, niż myślałam, i choć zależało mi na powrocie do formy i starej garderoby, zanim Brian wróci do domu z Londynu, gdzie otwierał nowe biuro, musiałam zachować realizm. Uwielbiałam jeść. Od zawsze. Oboje z Brianem lubiliśmy dobre jedzenie. Ja jednak zawsze ciężko pracowałam nad tym, by efekty nie były widoczne na moim ciele.

Brian wyjechał za granicę tuż przed tym, zanim zaczęłam rodzić, i miał wrócić za tydzień czy coś koło tego. Wiem, że musiał bardzo boleć nad tym, że nie było go na miejscu, ale wszystko wydarzyło się tak szybko, że zanim Brian doleciał do Londynu, Grace przysłała na świat. Codziennie przysyłałam mu e-mailem nagrania i zdjęcia Grace, ale postarałam się o to, by nie zawierały one obrazu całej mojej sylwetki – przynajmniej do czasu, aż nie stracę oponki wokół brzucha.

– Jesteś gotowa na dziś? – zapytała Nina, przyglądając dół swetra obejmujący jej biodra okryte spodniami.

Odkąd ją poznałam, siedziałam w domu. Pojawiła się w charakterze mojej pielęgniarki, gdy dwa miesiące przed porodem musiałam się położyć do łóżka w celu podtrzymania ciąży. Zaszły pewne komplikacje, a że Brian w tym samym czasie udał się w podróż do Londynu, trzeba było zatrudnić pielęgniarkę, która by mnie doglądała. Głównie przez wzgląd

na Briana. Nina sprawdziła się do tego stopnia, że zatrzyma-  
liśmy ją jako nianię, do czasu aż poczuję się na siłach sama  
zajmować się dzieckiem. Do tego miałyśmy wszystkie trzy  
polecieć do Londynu, żeby pobyć trochę z Brianem podczas  
mojego urlopu.

Z tym że ten ostatni punkt na razie nie wypalił.

– Czy jestem gotowa na dziś? Niezupełnie. Mam przeczucie,  
że Walter nie zaakceptuje moich warunków i dojdzie do  
przepychanki. Znając go, spróbuje mnie zwabić do biura co-  
dziennie.

Wargi Niny drgnęły.

– Naprawdę? Wydawało mi się, że to on namawiał cię do  
pozostania w domu.

– Tylko tak mówi. Wiem, że mnie potrzebuje w pracy.

Moja relacja z Walterem była wyjątkowa. Widziałam w nim  
nie tylko szefa, ale też ojca. I zrobiłabym dla niego wszystko.  
Dosłownie wszystko.

– Może traktujesz to tylko jako wymówkę? Pamiętaj, jestem  
tutaj, gdybyś mnie potrzebowała. – Nina położyła mi dłoń na  
ramieniu i uśmiechnęła się. Była bardzo ładna. Pracowała jako  
pielęgniarka od lat i naprawdę mnie dziwiło, że woli zostać ze  
mną, zamiast wrócić do szpitala, gdzie miała ostatnią posadę.

– Dziękuję. Nie jestem pewna, kiedy wrócę. – Zerknęłam na  
zegarek i westchnęłam. Musiałam już iść. – Postaram się być  
z powrotem najszybciej jak się da. Brian może dzwonić, a nie  
chciałabym się znów z nim rozminąć. Uwielbiam czytać jego  
listy i pocztówki, ale to nie to samo. Pragnę usłyszeć jego głos.

– Jeśli ktokolwiek zadzwoni, odbiorę szczegółową wiadomość.

Nina stała przede mną spokojna i opanowana, podczas gdy  
ja czułam się rozdarta w środku. Niemalże jej w tamtej chwili  
nienawidziłam. Zostawała w domu z moją córeczką, a ja mu-  
siałam iść do pracy, na której chyba przestawało mi zależeć.

Zabawne, jak urodzenie dziecka wszystko zmienia. Kiedyś znałam swoje priorytety, wiedziałam, czego chcę od życia. Dzieci nie brałam w ogóle pod uwagę. Jednakże w chwili, gdy wzięłam Grace na ręce, wszystko inne zniknęło. Nie byłam gotowa na zmiany związane z dzieckiem; to wszystko nadal wydawało mi się takie nierzeczywiste. Grace miała tylko kilka miesięcy, a ja już wracałam do pracy? Co ja sobie myślałam? Dlaczego nie mogłam po prostu zostać w domu i zająć się córką? Czułam się tak, jakbym dostała rozdwojenia jaźni.

Rozległ się dzwonek do drzwi, a ja poczułam pokusę, żeby pędem wrócić na górę, zasiąść w fotelu bujanym i przez cały dzień rozkoszować się widokiem śpiącej córeczki.

Powstrzymał mnie stukot obcasów na drewnianej podłodze. I cichy szmer głosów w holu, po tym jak Nina otworzyła drzwi.

– Mandy, wejź do środka. Już jest prawie gotowa.

– Amanda?

Jej widok wprawił mnie w zdumienie. Była przypomnieniem, że mam pewne zobowiązania; że odpowiedzialność nie znika tylko dlatego, iż wydałam na świat najcenniejszy skarb w moim życiu. Brian twierdzi, że potrafię się rewelacyjnie maskować. Jeśli to prawda, nadszedł czas, abym przybrała maskę, na której włożenie chyba wcale nie miałam ochoty. Wyprostowałam się, wzięłam głęboki oddech i rozpoczęłam proces szufladkowania. To był jedyny sposób na przetrwanie tego dnia. Położyłam aktówkę na konsoli przy drzwiach i spjrzałam na swoją asystentkę. Nie mieściło mi się w głowie, że przyszła do mojego domu, kiedy ja szykowałam się do wyjścia do pracy.

Nieśmiały uśmiech wypełził na usta Amandy i pozostał tam, podczas gdy ja się w nią wpatrywałam. Wyglądała... inaczej. Chyba wydawała się starsza.

– Skróciłaś włosy? I zrzuciłaś kilogramy?

Nie odpowiedziała ani słowem.

– Po co przysłaś?

W ciągu trzech lat współpracy nigdy nie pojawiła się u mnie w domu nieproszona.

Zatrudniłam bojaźliwą, drobną Amandę Bell na stanowisku asystentki przed kilkoma laty, gdy sama otrzymałam awans na wiceprezeskę HK Solutions. Uznałam, że lepiej będzie wyszkolić nową sekretarkę od podstaw, zamiast przyuczać starą do własnych porządków. Amanda była świeżo po studiach, ale mogła się pochwalić wysoką notą na dyplomie. Potwierdzało to jej zachowanie, nawet jeśli garderoba pozostawiała co nieco do życzenia.

Niemal rok zabrało jej uświadomienie sobie, że musi ubierać się odpowiednio, jeśli chce zyskać szacunek i poważanie innych pracowników. Nagle zniknęła dziewczyna, która nosiła codziennie mokasyny i swetry. Na jej miejscu pojawiła się młoda kobieta w wąskiej spódnicy, bluzce i butach na wysokim obcasie. Z tej okazji podarowałam jej nawet na ostatnie urodziny perłowy naszyjnik i takie same kolczyki w geście uznania.

Nic z tego jednak nie usprawiedliwiało jej nagłej chęci matkowania mi.

Nie uszło mojej uwagi spojrzenie, które wymieniły Nina i Amanda.

– Mandy chciała się tylko upewnić, że twój pierwszy dzień w biurze przebiegnie bezstresowo – odpowiedziała Nina za moją asystentkę.

Naprawdę?

– Czy to Walter przysłał cię w charakterze mojego szofera? Amanda wzruszyła ramionami, a ja w tej samej chwili zdałam sobie sprawę, że coś mi umknęło.

– Nie potrzebuję opiekunki. – Wyłowiłam kluczyki z torebki, złapałam aktówkę i z uniesioną głową minęłam obie kobiety. – Zważywszy, że i tak spóźnisz się do pracy – zatrzymałam

się przy samych drzwiach – równie dobrze możesz nam kupić kawę, skoro rano spędzimy razem. Nie zapomnij też o muffinkach dla wszystkich.

Drżącą dłonią złapałam gałkę i przekręciłam, otwierając drzwi. Nie zdołałam się powstrzymać przed tym, by się obejrzeć i rzucić spojrzenie w górę schodów. Trzeba mi było tylko cichego płaczu, kwilenia, które by pokazało, że bycie matką jest ważniejsze od bycia bizneswoman.

Grace spała. Była bezpieczna w kokonie miłości. Dlaczego więc czułam się takim nieudacznikiem, zostawiając ją w domu?